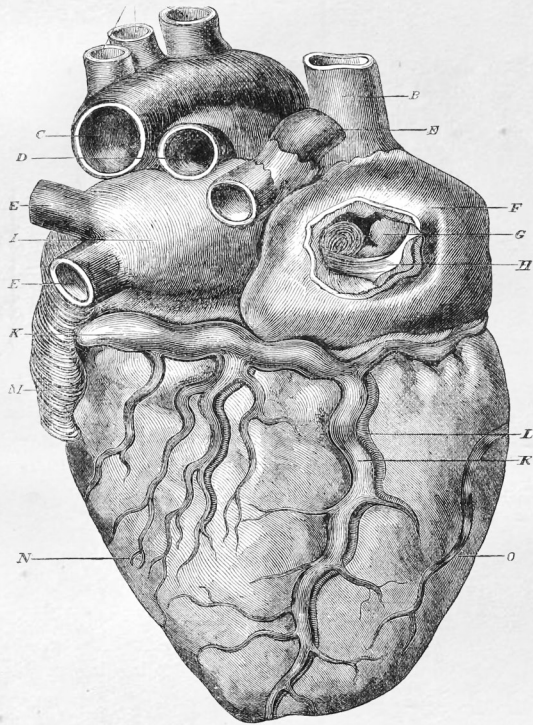


MAŁGORZATA KRÓL

POLSCY HIPOKRATESI



NAJŚWIETNIEJSI
LEKARZE
RZECZYPOSPOLITEJ

Polscy Hipokratesi

Najświetniejsi lekarze
Rzeczypospolitej

Małgorzata Król

Polscy Hipokratesi

**Najświetniejsi lekarze
Rzeczypospolitej**

**Promohistoria
(Histmag.org)
Warszawa 2024**

[Kup książkę](#)

Redakcja: Mateusz Balcerkiewicz

Korekta: Anna Smutkiewicz

Skład i łamanie: Tomasz Kiełkowski

Projekt okładki: Tomasz Kiełkowski

Na okładce wykorzystano schemat ludzkiego serca z podręcznika Anatomy of the arteries of the human body – descriptive and surgical, with the descriptive anatomy of the heart Johna Hatch Powera z 1881 roku.

Wszystkie ilustracje zamieszczone w e-booku znajdują się na wolnych licencjach lub w domenie publicznej.

ISBN: 978-83-65156-65-5

All rights reserved

Copyright © by PROMOHISTORIA Michał Świągół
Warszawa 2024

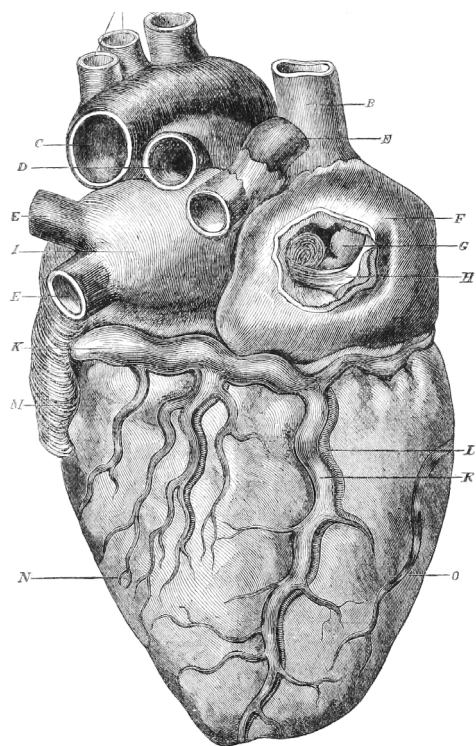
e-mail: redakcja@histmag.org
www: <https://histmag.org>

*Wydanie elektroniczne. Jeśli posiadasz ten egzemplarz
z naruszeniem praw autorskich, zachęcamy:
kup oryginalny e-book i wesprzyj jego twórców.*

[Kup książkę](#)

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Jan Radlica (?–1392)	11
Wojciech Oczko (1537–1599)	19
Regina Salomea z Rusieckich Pilsztynowa (1718 – po 1763)	29
Jan Mikulicz-Radecki (1850–1905)	51
Henryk Jordan (1842–1907)	69
Tytus Chałubiński (1820–1899)	85
Janusz Korczak (1878 lub 1879–1942)	107
Napoleon Cybulski (1854–1919)	129
Michalina Wiśłocka (1921–2005)	143
Hilary Koprowski (1916–2013)	161
Kazimierz Pelczar (1894–1943)	177
Zbigniew Religa (1938–2009)	189
Bibliografia	201



Wstęp

Medycyna to jedna z najstarszych nauk. Choroby i wszelkie dolegliwości nękały ludzkość od zarania dziejów, a co za tym idzie od zawsze szukano sposobów ich leczenia. Medycyna interesowała zarówno zamożnych, jak i biedaków, schorzenia dotyczyły bowiem tak elitarne kręgi społeczeństwa, jak i warstwy najuboższe. Medycy byli więc ludźmi powszechnie szanowanymi (bo niezbędnymi), wręcz czczonymi.

Ile osób wykonywało ten szacowny zawód na przestrzeni dziejów? Tego zliczyć się nie da, ale tylko nieliczni zapisali się złotymi zgłoskami w historii świata. Hipokrates, najśłynniejszy eskułap, nazywany ojcem medycyny, miał wielu godnych następców, również w Polsce.

Do dziś słyszymy o spektakularnych dokonaniach rodzimych lekarzy. Oto przykłady z ostatnich lat:

- w 2013 r. w Centrum Onkologii w Gliwicach u trzydziestotrzyletniego mężczyzny przeprowadzono pierwszy w Polsce przeszczep twarzy;

- w 2016 r. we wrocławskim szpitalu dokonano pierwszego na świecie przeszczepu ręki pacjentowi, który urodził się bez tej kończyny;
- w 2018 r. w Centrum Słuchu w podwarszawskich Kaje-tanach dokonano pierwszej w Europie Środkowo-Wschod-niej operacji wszczepienia implantu ślimakowego HiRes Ultra z nową prostą elektrodą HiFocus SlimJ;
- w 2023 r. w gdańskim szpitalu Copernicus chirurdzy przy-szyli naderwaną głowę trzyletniej dziewczynce, ciężko po-szkodowanej w wypadku samochodowym.

Polska medycyna chlubi się wieloma niezwykłymi posta-ciami, wynalazkami i odkryciami. Wybrałam dziesięć życiorysów świadczących, że zawsze stała ona na wysokim poziomie. To mój subiektywny przegląd najświetniejszych lekarzy Rzeczypospolitej od średniowiecza do czasów współczesnych. Mimo że bohate-rowie książki reprezentują różne epoki i dziedziny medycyny, to scalają ich ambicja, pasja do leczenia i odwaga w podejmowaniu nietuzinkowych decyzji.

Jan Radlica był biskupem krakowskim i nadwornym lekarzem królów Polski, w tym Jadwigi Andegaweńskiej, z którą połączyła go głęboka więź duchowa. Wojciech Oczko, dyplomowany dok-tor medycyny, opracował naukowe podstawy leczenia kiły. Jako pierwszy kreował terminologię medyczną w języku polskim. Po-nadto propagował – w tamtych czasach był pionierem – ruch, sport i kuracje z zastosowaniem wód zdrojowych. Biografia Re-giny Salomei z Rusieckich Pilsztynowej to prawdziwie filmowa opowieść o pierwszej polskiej lekarce: samozwańczej, choć wy-kształconej okulistce, kochliwej kobiecie o niezwyklej biografii, która pełniła funkcję medyczki w osmańskim haremie. Jan Miku-licz-Radecki był z kolei polskim chirurgiem niemieckiego pocho-dzenia, który z zamiłowaniem tworzył nowe narzędzia i techni-ki operacyjne. Henryk Jordan natomiast z uporem krzewił ideę wychowania fizycznego; był pomysłodawcą miejsc wypoczynku w mieście dla małych, miejsc które kształtowałyby nie tyl-ko ich ciało, ale i ducha. Jego inicjatywa przetrwała do czasów

współczesnych – do dziś funkcjonują ogródki jordanowskie. Tytus Chałubiński był lekarzem, botanikiem, działaczem społecznym, filantropem i aktywistą politycznym w trudnych czasach zaborów. Jako miłośnik przyrody, zwłaszcza Tatr, „odkrył” dla świata Zakopane – sprawił, że do niewielkiej miejsciny zewsząd zaczęli przyjeżdżać ludzie. Przez niektórych uznawany jest za najwybitniejszego Polaka drugiej połowy XIX w. Janusz Korczak był wielkim przyjacielem dzieci, choć sam nigdy nie miał swoich. W czasach, kiedy obowiązywała zasada, że dzieci i ryby głosu nie mają, on niestrudzenie wpajał ludziom, że dziecko należy traktować z szacunkiem przynależnym dorosłemu. W najtragiczniejszym momencie pozostał przy wychowankach i poszedł z nimi na śmierć. Napoleon Cybulski, lekarz o szlacheckich korzeniach, to autor wielu pionierskich wynalazków, aczkolwiek najbardziej znany jest z tego, że wyizolował adrenalinę, czyli hormon pobudzający nas do walki. Michalina Wiśłocka, w PRL-u okrzyknięta „gorszycielką”, wyklінana przez księży i władzę, napisała *Sztukę kochania* – pierwszy współczesny polski poradnik życia intymnego. Hilary Koprowski zaś nie doczekał się noty ani w powszechnych encyklopediach, ani w *Polskim słowniku biograficznym*, a przecież jako wynalazca szczepionki przeciwko wirusowi polio, wywołującemu chorobę Heinego-Medina, doprowadził do prawie całkowitego jej wyeliminowania. Kazimierz Pelczar przed II wojną światową w Wilnie stworzył oddział, na którym leczono wyłącznie chorych na raka – była to pierwsza inicjatywa z myślą o pacjentach onkologicznych. Po wkroczeniu nazistów, mimo że zaproponowano mu emigrację, pozostał w mieście i poniósł tragiczne konsekwencje swej niezłomnej decyzji – w 1943 r. został aresztowany, a wkrótce potem rozstrzelany w masowej egzekucji w podwileńskich Ponarach. I wreszcie kardiochirurg Zbigniew Religa – kierownik zespołu, który przeprowadził pierwszy udany przeszczep serca w Polsce, późniejszy senator, poseł i minister zdrowia.

To krótka zapowiedź fascynujących biogramów, które czekają czytelników w dalszej części książki. Niech nie przestraszą się ci, którzy mają małe rozeznanie w medycynie – ta wiedza nie

będzie niezbędna przy lekturze. Każdy z dziesięciu wybranych przeze mnie herosów polskiej sztuki lekarskiej był znakomity i dokonał czegoś niezrównanego, niemniej był też człowiekiem z krwi i kości. Wszyscy oni walczyli z problemami i codziennymi wyzwaniami, brali udział w ważnych dla narodu wydarzeniach, przeżywali miłości i romanse. Zapraszam zatem do lektury opowieści nie tylko o polskiej medycynie, ale i o życiu tych, którzy ją rozstawili.

Jan Radlica (?–1392)

„Weź kwiatów ogórecznika lekarskiego, miodunki, kocanek arabskich po pół uncji, korzenia lukrecji, rodzynek okazałych po jednej uncji, tymianku, kanianki włoskiej, paproci dębowej, strączków senesowych po pół drachmy; zrób wywar na serwatce koziej [...] Lek polecamy robić po przejściu dni spod konstelacji Psa”.

Oto jedna z najstarszych polskich recept, spisana w drugiej połowie XIV w. przez Jana Radlicę. Gruntownie wykształcony na francuskich uniwersytetach biskup krakowski był medykiem króla Ludwika Węgierskiego, a później jego córki Jadwigi.

Jan zwany Mniejszym

Radliczyce, niewielka wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie kaliskim, w gminie Szczytniki, od 1276 do 1618 r.

stanowiła własność rodu Radlickich, z którego pochodził Jan Radlica, późniejszy nadworny lekarz królów Polski. Następnie ziemie te pozostawały we władaniu Jana Kobierzyckiego, Stanisława Zielonackiego i Edwarda Glassa. W latach 60. XIX w. na zlecenie ówczesnego właściciela Zygmunta Szczesniewskiego zmodernizowano istniejący zespół dworski. Wybudowano wówczas dwór, który przetrwał do dziś.

Opis dawnej wioski znajdziemy w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* z XIX w. W tomie IX tegoż wspaniałego, potężnego dzieła można przeczytać:

„Radliczyce, wś., fol. i dobra, pow. Kaliski, gm. Marchwacz, par. Rajska [...] Na obszarze dworskim była gorzelnia, cegielnia, wyrób dachówek, młyn konny, pokłady marglu i torfu”.

Pierwsza wzmianka o Radliczycach pochodzi z Bulli gnieźnieńskiej wydanej przez papieża Innocentego II w 1136 r. Jest jedną z najstarszych wsi w gminie Szczytniki i – śmiało można stwierdzić – jedną z najstarszych w Polsce. Jej pierwotna nazwa to Radlice (pod takim mianem występuje we wspomnianej Bulli). Nie wiadomo, kiedy stała się Radliczycami, być może w drugiej połowie XVI w., gdy tutejszymi dobrami władał Stanisław Radlicki. Inna koncepcja głosi, że miejscowość zawdzięcza swą nazwę radłom, które wyrabiano we wsi.

Nieznana jest data urodzin Jana Radlicy. Wiadomo natomiast, że pieczętował się on herbem Korab. Hipolit Stupnicki, dziewiętnastowieczny lwowski dziennikarz, autor *Herbarza polskiego*, opisał herb następująco:

„w polu czerwonym tarczy jest korab żółty, toż samo i na hełmie w koronie, do którego jednak później w nagrodę położonych zasług zamiast żaglu i masztu, przydano wieżę muru fortecznego”.

Dodajmy tylko, iż korab oznacza statek, łódź, okręt.

Jan z Radliczyc był synem Michała i Krystyny. Od dzieciństwa miał przydomek Minor, czyli Mniejszy, z uwagi na swój niski wzrost. Początkowo przydomek ten miał go odróżniać od krewnego o tym samym imieniu, później stał się jego znakiem rozpoznawczym (Radlicę nazywano małym biskupem).

Nie wiemy, jak wyglądał lekarz, nie zachował się żaden jego portret (być może nigdy go nie wykonano). W serialu historycznym *Korona królów* twórcy zasugerowali, że obejmując stanowisko nadwornego medyka, mężczyzna miał około 50 lat, siwą brodę i siwiejące włosy oraz że zgodnie z ówczesną modą nosił długi żupan.



Ludwik I Andegaweński

Magister Jan de Radliczyce

W 1361 r. Jan wyjechał, by kształcić się we Francji. Studiował na uniwersytetach w Montpellier i w Paryżu, gdzie uzyskał stopień magistra. A co właściwie studiował? Według Patrycji Szwedo w Montpellier pobierał nauki z zakresu teologii i medycyny, w stolicy zaś zgłębiał medycynę i sztuki wyzwolone (*artium*). Jako żak dwukrotnie stanął na czele nacji angielskiej – studenckiej średnio-wiecznej korporacji. Jako *magister Jan de Radliczyce* zyskał sławę wielkiego fizyka.

W 1376 r. Radlica wyjechał na Węgry, by zająć się zdrowiem króla Ludwika I z dynastii Andegawenów. Król cierpiał na chorobę, która do dziś nie została rozpoznana. Pewne jest jednak, że władca zmagał się z uporczywymi bólami i wszędzie szukał wsparcia dla „licznych swych niemocy”. Jego matka Elżbieta, córka polskiego króla Władysława Łokietka, ofiarowała Kościołowi darowizny w intencji odzyskania przez syna zdrowia. Zabrała go nawet do ojczyzny, lecz Ludwik stwierdził, że „powietrza znieść nie może polskiego”. W końcu król węgierski poprosił o pomoc króla Francji, Karola V z dynastii Walezjuszy. Ten polecił mu Jana Radlicę. W taki sposób biskup krakowski trafił do Budy.

Nie wiadomo dokładnie, co Radlica zaaplikował królowi, ale Patrycja Szwedo podaje, iż inspirował się np. doświadczeniem arabskiego uczonego, znanego pod imieniem Mesuego, który opracował metodę wytwarzania aromatycznych pigułek. Pigułki te powstawały poprzez roztarcie składników na proszek, zalanie go gorącą wodą, a następnie uformowanie z roztworu masy. Czy to właśnie Jan podawał Ludwikowi? Tego nie wiemy na pewno. Nie znamy także szczegółów dotyczących skuteczności zastosowanej metody leczenia. Kuracja musiała jednak pomóc, król bowiem bardzo docenił Radlicę. Obdarowywał go hojnymi prezentami, powierzył mu opiekę nad najmłodszą córką Jadwigą, a w 1379 r. mianował go archidiakonem krakowskim. Rok później medyk został kanclerzem koronnym, a wkrótce biskupem krakowskim.

Zażyłość dostojnika kościelnego z władcą stała się dla niektórych solą w oku. Wrogowie podjęli nawet próbę otrucia Jana. Radlica uszedł z życiem dzięki zastosowaniu niekonwencjonalnej praktyki. Otóż współbiesiadnicy ustawili biskupa do góry nogami i chłostali go różgami na wysokości brzucha.

Ludwik Węgierski zmarł w nocy z 10 na 11 września 1382 r. Po śmierci króla Jan pozostał na węgierskim dworze. Radlica był zwolennikiem rządów Andegawenów w Polsce i popierał osadzenie na polskim tronie córki Ludwika Jadwigi, którą przecież znał od lat dziecięcych. Jego pragnienie ziściło się w 1383 r., kiedy podczas zjazdu w Sieradzu szlachta zatwierdziła objęcie tronu przez młodziutką Andegawenkę.

U boku Jadwigi Andegaweńskiej

13 października 1384 r. Jadwiga przybyła na Wawel. Wraz z nią przyjechał Jan Radlica. Trzy dni później córka Ludwika Węgierskiego została koronowana na króla (nie królową!) Polski. Uroczystości tej przewodniczył arcybiskup gnieźnieński Bodzanta, ale wiadomo, że uczestniczył w niej także Radlica.

W momencie objęcia tronu Jadwiga miała dziesięć lat. Mimo młodego wieku była wykształcona – potrafiła czytać i pisać, ponadto władała językami łacińskim, węgierskim, niemieckim i prawdopodobnie włoskim. Co do polskiego – dziewczyna wychowana na dworze w Budzie знаła jedynie jego podstawy. Cechowała się za to roztropnością, bystrością, ogładą i skromnością. Prowadziła korespondencję z uczonymi i głębokie życie duchowe. Dzięki przebadaniu szczątków Jadwigi na potrzeby procesu beatyfikacyjnego wiemy, jak wyglądała święta królowa. Jak czytamy w jej biografii w książce „Poczet władców Polski” wydawnictwa Oksiejuk: „była ona kobietą wysoką (ponad 170 cm), miała blond włosy, czoło proste i wysokie, twarz wąską i zgrabny nos”. Z powodu małoletności władzę w jej imieniu powinien sprawować regent (np. matka), ale w stosunku do Jadwigi zaniechano tego rozwiązania, gdyż – jak twierdził kronikarz Jan Długosz – „wszystko, co mówiła

lub czyniła, znamionowało sędziwego wieku powagę”. Mimo to w czasie jej rządów u steru stały największe rody możnowładcze Rzeczypospolitej: Tęczyńscy, Melsztyńscy, Kurozwęccy, Szczyrzyccy.

Od początku panowania Jadwigi Andegaweńskiej jej bliskim współpracownikiem był Jan Radlica. Oprócz tego, że biskup krakowski został doradcą duchowym i politycznym nowego króla, był również lekarzem przybocznym Jadwigi. Zachowała się sporządzona przez Jana recepta na ból głowy. Składała się ona z trzech medykamentów, mianowicie: środka na dolegliwości żołądkowe (według średniowiecznej wiedzy ból głowy mógł powodować niestrawność), syropu i maści. Do ich przygotowania wykorzystywano dostępne rośliny, np. pszenicę, rzodkiewkę, tymianek, miódunkę czy kocanki arabskie. Do ziół dodawano np. miód czy ocet. Ciekawostką jest natomiast, że do przygotowania maści używano mleka karmiącej matki.

Radlica był człowiekiem odczytanym, dlatego do leczenia wykorzystywał instrukcje medyczne innych uczonych. Sięgał zatem chętnie po popularne wówczas kwiaty ogórecznika lekarskiego i (prawdopodobnie) cykorię. Być może stosował też syrop różany, przydatny w gorączce, który kilkadziesiąt lat później toruńscy medycy zalecali wielkiemu marszałkowi zakonu krzyżackiego.

Jadwigę i biskupa krakowskiego łączyła więź duchowa, oboje pragnęli rozwoju moralnego mieszkańców. Królowa fundowała kościoły, klasztory, wspomagała ubogich. Jan był jednym z fundatorów klasztoru paulinów na Jasnej Górze, a wraz z Andegawenką zakładał klasztor benedyktynów słowiańskich na Kleparzu w Krakowie.

Radlica był nie tylko doradcą duchowym i politycznym Jadwigi, ale także jej przyjacielem i powiernikiem. Znał wiele niuansów z jej życia osobistego, np. wiedział, iż kobieta jako jedna z nielicznych królowych tamtego okresu uwielbiała kąpiele. Biskup potwierdził też niegdyś, że Andegawenka poddawała się leczniczym ablucjom w klasztorze sióstr norbertanek w Busku-Zdroju. Monarchini dawała w ten sposób wyraz swej trosce o ciągłość rodu,

miała bowiem problemy z zajściem w ciążę. Zdaniem krakowskiego hierarchy kąpiele te miały zaradzić „sromocie niepłodności”.

Władczynię i dostojnika łączyło również zamiłowanie do nauki. Oboje byli wszakże wykształceni i chcieli rozwoju oświatowego państwa. Jadwiga marzyła o odnowieniu Akademii Krakowskiej, utworzonej w 1364 r. przez Kazimierza Wielkiego (to najstarsza polska uczelnia wyższa, funkcjonująca obecnie jako Uniwersytet Jagielloński). Królowa „wszystkie swoje klejnoty, szaty, pieniądze i całą królewską spuściznę poleciła [...] wydać na wsparcie dla osób ubogich i na fundację Uniwersytetu Krakowskiego”. Proces odnowienia uczelni rozpoczął się w grudniu 1390 r. Postanowiono, że odrodzony uniwersytet będzie składał się z wydziałów: *artium* (sztuk wyzwolonych), prawa i medycyny. Na kanclerza uczelni wybrano Jana Radlicę. Biskup piastował to stanowisko przez nieco ponad rok. Radlica zmarł 12 stycznia 1392 r. Podobno powodem śmierci była trucizna, skutków której kilka lat wcześniej uniknął dzięki niekonwencjonalnej metodzie zawieszenia głową w dół i smagania prętem po żołądku. Jednakże podejrzenie o otruciu dostojnika nie zostało potwierdzone.

Jan Radlica został zapamiętany jako biskup krakowski, nadworny lekarz królów Polski oraz autor statutów dla Kapituły Krakowskiej z 1383 r. określających działalność kapituły, układ nabożeństw, sposób powoływania kanoników i biskupa, a także miejsca w stallach, strój i rozporządzanie majątkiem przez kanoników.

Wiele lat później kronikarz Jan Długosz w *Katalogu biskupów krakowskich* pozostawił następującą charakterystykę postaci Radlicy (dzieło to zostało opracowane po łacinie, opis bohatera podaję w tłumaczeniu za artykułem Patrycji Szwedo):

„Mąż łaskawy, cnotliwy i skromny; znosząc przeciwności, cierpliwością zwyciężał liczne przeszkody stojące mu na drodze. Wstąpił się taką biegłością w sztuce medycznej, że jednym spojrzeniem rozpoznawał, czy chory umrze, czy też żyć będzie. Braciom swym i bratankom, borykającym się z wielkim ubóstwem, kilka wsi niewielkich wprawdzie nabył, mając zamiar

ulżyć ich biedzie i ubóstwu. Był zaś mężem mało słusznego wzrostu, świadczącego o niskości, z tej też przyczyny Małym potocznie był nazywany, i zwany jest po dziś dzień; siła jednak wiedzy i roztropności jaśniała w skromnym ciele i niskim pochodzeniu”.

Wojciech Oczko (1537–1599)

*„Cieplíce ięzykiem naszym przeto fą názwáné/ iż z me-
atów ziemnych idąc/ párę ciepłą z siebie wypufzczáią/ y
iáko ftámtąd płynąc ciepłemi fye być pokázuią/ ták to coby
wnie wpufzczono/ zágrzewác á oćieplác fą powinny: Rzecz
niemátég°podziwienia pełna: iż z ziemię gdzie zimná początek
y mieyfce być miáło/ ciepłą fyę tákíe náýduią/ które wiecz-
nych ogniów á ftudnic nieprzebráných nam znák pokázuią ...”*

*„Przymiot álbo dwórfťa niemoc nic inbego nie ieft/ iedno zby-
tel iádowity w człowiecze/ wątrobe y frew pfuiący: ftad ciało
od porządtu y poftanowienia fwego przyrodzonégó odpada/ y
za roztrzewieniem iego zaráźliwie ...”*

Te dwa staropolskie dzieła, napisane językiem zupełnie in-
nym niż współczesny, w oryginale oprawione zostały piękną

kaligrafią, to *Cieplice* i *Przymiot* autorstwa Wojciecha Oczki. Tenże nadworny lekarz królów Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy jako pierwszy Polak opublikował książki medyczne w ojczystym języku, a nie po łacinie. Zawarł w nich – także po raz pierwszy w historii medycyny Rzeczypospolitej – terminologię lekarską po polsku.

Lata kształcenia i pierwsze zawodowe doświadczenia

Wojciech, o przydomku Ocellus, czyli Oczko, urodził się w 1537 r. w Warszawie. Jego ojciec, Stanisław, wykonywał zawód stelmachy, tj. rzemieślnika wyrabiającego wozy oraz części do wozów. Pierwsze nauki Wojciech pobierał prawdopodobnie w miejskiej i katedralnej szkole przy kolegiacie św. Jana w Warszawie, następnie studiował w Krakowie.

Mężczyzna pragnął kroczyć drogą duchownego. W 1560 r. jako kleryk niższych święceń objął altarię w jednej ze stołecznych świątyń. Altaria była rodzajem ołtarza bocznego w kościołach katedralnych, kolegiackich i parafialnych (nigdy klasztornych). Działała ona na zasadzie fundacji. Altarzysta odprawiał przy wyznaczonym mu ołtarzu odpowiednią liczbę mszy św. za duszę darczyńcy.

Wojciech był niewątpliwie osobą rozmodloną, widać to po jego najśtywniejszych dziełach. W *Cieplicach* wychwala Stwórcę za piękno świata, w *Przymiocie* zaś uznaje szerszenie się kłły za boską karę za grzechy. Mimo planów duszpasterskich, ostatecznie poświęcił się karierze naukowej.

W 1562 r. uzyskał tytuł bakalarza sztuk wyzwolonych (*artium baccalaureus*) w Akademii Krakowskiej. Gwoli wyjaśnienia, sztuki wyzwolone (*artes liberales*) to podstawowy wydział na świeckich średniowiecznych europejskich uniwersytetach, nawiązujący do nauki w szkołach w starożytnym Rzymie. Sztuki wyzwolone dzieliły się na dwa stopnie: *trivium* (gramatyka, retoryka, dialektyka) oraz *quadrivium* (arytmetyka, geometria, astronomia i muzyka).

Z tytułem *bakalaureat* Oczko przez pewien czas wykładał

w warszawskiej szkole katedralnej, jednak aby dalej się kształcić, już w 1565 r. wyjechał do Włoch. Najpierw Studiował w Padwie, a w marcu 1568 r. na uniwersytecie w Bolonii obronił doktorat z medycyny. Następnie udał się w podróż po Europie. Zwiedził Hiszpanię i Francję. Wiadomo, że we Francji na dłuższy czas zatrzymał się w Montpellier. Pobyt w tym mieście miał najpewniej związek z funkcjonującą tam szkołą lekarską.

W przypadku Wojciecha sprawdziło się powiedzenie, że podróż kształca. Z kilkuletnich wojaży wyniósł nie tylko wiedzę medyczną, ale także znajomość języków i prądów humanistycznych. W 1569 r. na stałe wrócił do ojczyzny. Praktykę lekarską rozpoczął w szpitalu miejskim św. Marcina w Warszawie. Potem piastował stanowisko osobistego lekarza biskupa krakowskiego Franciszka Krasińskiego.

W 1574 r. medyk ożenił się z Elżbietą Obrąpalską, wdową po Stanisławie Obrąpalskim. Ów Stanisław, wywodzący się z rodu pieczętującego się herbem Lubicz, był podpisarzem warszawskim. Poprzez związek małżeński Wojciech wszedł w posiadanie części Latchorzewa (obecnie miejscowość w gminie Stare Babice, w powiecie warszawskim zachodnim), którą Elżbieta wniosła w posagu. Resztę wsi odkupił od Marcina Oborskiego. W ten sposób w 1580 r. był już właścicielem całego Latchorzewa. Ponadto od 1573 r. władał włościami Nękanowice, które otrzymał na dożywotnią własność od opata klasztoru norbertanów w podkrakowskim Hebdowie.

Elżbieta umarła ok. 1586 r. W 1596 r. Wojciech Oczko pojął za żonę Jadwigę Umiecką. Z żadnego z małżeństw nie miał dzieci, aczkolwiek z Elżbietą wychowywał jej synów: Jerzego, Ambrożego i Jana.

Pionier balneologii

W latach 1576–1582 Oczko pełnił funkcję nadwornego lekarza króla Stefana Batorego. Należy zasygnalizować, iż koronacja księcia siedmiogrodzkiego na władcę Rzeczypospolitej była decyzją



Stefan Batory,
obraz Marcina Kobera

kontrowersyjną. Po porzuceniu korony przez Henryka Walezego katolicycy magnaci 12 grudnia 1575 r. obrali na króla Polski austriackiego cesarza Maksymiliana II Habsburga. Wyborowi temu sprzeciwili się szlachcice na czele z Janem Zamoyskim, którzy postanowili osadzić na tronie Annę Jagiellonkę, siostrę Zygmunta II Augusta (ostatniego Jagiellona, który zmarł bezpotomnie – stąd konieczność wybrania monarchy w formie elekcji, a nie w wyniku sukcesji dynastycznej). 1 maja 1576 r. książę Stefan Batory,

wykształcony w Padwie miłośnik literatury, poślubił Jagiellonkę (jako ciekawostkę podam, że mężczyzna nigdy nie opanował języka polskiego i nawet z Anną porozumiewał się przez tłumacza). W tym samym dniu biskup Stanisław Karnkowski koronował Batorego na króla Polski.

Nie rozwiązało to problemu elekcji. Przedstawiciele części ziem nadal popierali cesarza Maksymiliana. Szczególny opór stawiał Gdańsk. Władca musiał więc interweniować zbrojnie i w 1577 r. skierował na miasto wojsko. W owych wyprawach uczestniczył Wojciech Oczko, co niewątpliwie oznacza, iż cieszył się zaufaniem monarchy. Ciężkie walki między zwolennikami króla a gdańszczanami ostatecznie zakończyły się podpisaniem pokoju 12 grudnia 1577 r. w Malborku. Na jego mocy miasto uznało Batorego i zobowiązało się wpłacić do królewskiego skarbcza wysoką kontrybucję, w zamian król nadał miastu autonomię.

W czasie, gdy Oczko piastował stanowisko królewskiego lekarza, jego zainteresowania skoncentrowały się wokół balneologii (dział medycyny zajmujący się badaniem właściwości leczniczych kąpeli i wód mineralnych z naturalnych źródeł). Zasluga w tym i samego władcy, który zlecił Wojciechowi zbadanie leczniczej efektywności uzdrowisk w Szkle i Jaworowie pod Lwowem. Medyk eksplorował ponadto zasoby w innych miejscowościach, np. w Iwoniczu-Zdroju, a swoje wnioski zawarł we wspominanej już rozprawie *Cieplice* z 1578 r.

„[...] coby choroby odpędzić/ á zdrowia rátuiać/ żywotá przedłużyć mogło: [...] zá góry/ zá morze iáchác/ álbo poftác po rzeczy różne/ po korzenie/ po drzewá/ po owoce/ albo ich foki/ tym kráiom w których fye rodził niešťycháné: gdzie/ nie będzie drogo/ by fnać wzyftki pieniądze dáć/ zá perły/ zá kámiěníé/ zá lednorožce/ zá Bezoáry/ byle tylko zdrowiu co pomocno było”.

Tak pisał w tymże dziele, ponieważ zdawał sobie sprawę, że człowiek jest w stanie zrobić wszystko, aby poprawić stan

swojego zdrowia. A tymczasem, jak twierdził, potrzeba tak niewiele. Tylko czerpać z możliwości natury, jakie – tłumaczy Oczko – dał nam stwórca.

„Bog fam tylko we wŹyftkich Źprawách Źwych doŹkonały/ tákie nam Cieplice podał: kthóre nád podobieńŹtwo z Źemie wytryŹnqwfzy/ bárzo poŹyteczne á nigdy nieodmienné vczynił”.

Cieplice, czyli wody zdrojowe, Wojciech Oczko określał „świętą á zacną” rzeczą. Podkreślał, że wody mineralne służą leczeniu wielu dolegliwości, np. kaszlu czy schorzeń reumatycznych. Przede wszystkim zachwalał korzyści polskich, a nie zagranicznych uzdrowisk. Zaznaczał tak prozdrowotne właściwości podziemnych wód, jak i niezwykłe wrażenia przez nie wywoływane.

„[...] náturá/ czáŹy wiecznémi/ w tychŹe mieyŹcách/ z tąŹ przyŹádq/ mieć chce: iŹ Źłóna/ Źkąd iedno idŹie/ ząwŹdy Źłónq: Źiárczána/ ząwŹdy Źiárczána: gorąca/ ząwŹdy gorąca: przeto/ iŹ náturá tá to w głąb meatów Źiemnych tylé rzeczy ząwárlá/ iléby ich człówiek nie tylko do potrzeb/ ále y do podŹiwienia mógl mieć názbýt”.

Wojciech Oczko nazywany jest ojcem polskiej balneologii, jako pierwszy Polak opisał bowiem lecznicze właściwości wód z naturalnych źródeł.

Pionier wenerologii

Po opublikowaniu traktatu *Cieplice* nadworny medyk króla Stefana Batorego zajął się badaniem choroby, która dziesiątkowała ludność Europy na przełomie XV i XVI w. Dotarła ona na Stary Kontynent wraz z wyprawą Krzysztofa Kolumba, która powróciła z Nowego Świata. Marynarze Kolumba podobno często współżyli z Indiankami, poprzez stosunki seksualne z Europejkami zaś przynieśli tę chorobę na grunt europejski. Objawiała się ona wysypką,

powiększeniem węzłów chłonnych i owrzodzeniem ciała (szczególnie części odbytowej i narządów rodnych). Wkrótce doszło do epidemii. Nieznana dotąd choroba szybko rozprzestrzeniała się na kolejne kraje europejskie. Nosiciele zarażali nie tylko poprzez stosunki płciowe, ale też pocałunki, a nawet dotyk. Początkowo schorzenie określano jako chorobę neapolitańską, gdyż wielkie żniwo zebrało wśród francuskiego wojska w czasie oblężenia Neapolu w 1495 r. W zależności od państwa nazywano ją: w Portugalii – chorobą kastylijską, w Polsce – chorobą niemiecką, na Rusi – chorobą polską, a w Niemczech i Anglii – chorobą francuską. Popularne stało się także mówienie o niej „franca”. Z czasem dolegliwość ta dotykała głównie dwory magnackie, królewskie czy książęce, dlatego przydano jej miano choroby dworskiej. W 1530 r. nazwano ją syfilisem od tytułu poematu włoskiego lekarza i poety Girolama Fracastoro. Jego bohater, pasterz Syfilus, za obrazę słońca został ukarany przez Apolla gnijącym ciałem.

W Polsce pierwsze przypadki kiły odnotowano w 1495 r. (choć mogła ona występować już kilka lat wcześniej) w Krakowie u pewnej kobiety, która odbyła pielgrzymkę do Rzymu. Natomiast pierwszego naukowego opracowania tej choroby dokonał Wojciech Oczko w 1581 r. w swojej książce *Przymiot*.

Medyk króla Stefana Batorego pisał, że kiła jest jadowna i trawi ludzi zarówno od wewnątrz, jak i na powierzchni ciała. Przenosi się ona, jak wymienia eskulap, poprzez obcowanie, pocałunki, kontakt z pościelą. W opinii Wojciecha na syfilis chorowały przede wszystkim wyższe warstwy społeczeństwa, cechujące się pijaństwem, gnuśnością i łakomstwem. Oczko pisał nawet – może przesadnie – iż kiła nie oszczędziła żadnego szlachcica. Przyczyn rozprzestrzeniania się choroby spowodowanej rozwiązłością seksualną upatrywał on w boskiej interwencji. „To jest jedna kaźń a bicz Boży” – konstatował.

Warto dodać, że kiła nie ominęła najwyższych przedstawicieli władzy. Poprzez stosunki z damami dworu syfilis dotknął m.in. króla Francji Ludwika XIV, cara Rosji Iwana IV Groźnego czy polskiego władcę Zygmunta Augusta. Szczególnie ciężko przechodzili

tę chorobę Jan III Sobieski i jego żona Maria Kazimiera d'Arquien. Króla Sobieskiego kiłą zaraziła Marysieńka, która stała się jej nosicielką w konsekwencji małżeństwa z wojewodą sandomierskim Janem Sobiepanem Zamoyskim, utrzymującym liczne kontakty z pannami lekkich obyczajów. Sobieski i Marysieńka leczyli się maściami rtęciowymi poleconymi przez szwajcarskiego medyka Paracelsusa, mającymi niwelować objawy choroby. Niestety czyniły one też spustoszenie w organizmie, powodując wypadanie włosów, utratę zębów czy uszkodzenie nerek. Oczko zalecał natomiast wywar z sarsaparilli i drzewa gwajakowego. Pierwszą roślinę importowano z Indii, druga – nazywana drzewem życia – pochodziła z Ameryki Środkowej.

Przełom w diagnostyce i leczeniu syfilisu przyniósł wiek XX. Najpierw stosowano preparaty opracowane przez Niemca Paula Ehrlicha w 1909 r., później – i tak jest do dziś – najskuteczniejsze okazały się antybiotyki wynalezione przez szkockiego bakteriologa Alexandra Fleminga (odkrywcę penicyliny, za co otrzymał Nagrodę Nobla).

Dzięki badaniom nad zjawiskiem, które współcześnie nazywamy kiłą, i pierwszemu naukowemu opisowi tej choroby Wojciechowi Oczce przyznano tytuł ojca polskiej wenerologii. Tym samym Oczko jest uznawany za prekursora w dwóch dziedzinach medycznych.

Zasłużony

12 grudnia 1586 r. niespodziewanie zmarł Stefan Batory. W literaturze można spotkać się z twierdzeniem, że król sam sobie ten zgon zasądził, lecząc się – wbrew zaleceniom medyków – alkoholem.

Rok po śmierci Batorego koronę polską włożono na skroń Zygmunta z dynastii Wazów, trzeciego z kolei władcy o tym imieniu w historii Rzeczypospolitej. Szwed z urodzenia był związany z Polską poprzez osobę swej matki Katarzyny Jagiellonki – córki Zygmunta I Starego i żony króla Szwecji Jana III.

Oczko cieszył się sławą jako lekarz Stefana Batorego, ale swoją wiedzę i doświadczeniem zyskał również uznanie Zygmunta III Wazy. Nowy władca pozostawił go na stanowisku nadwornego medyka.

Autor traktatów *Cieplice* i *Przymiot* prezentował pionierskie jak na swoje czasy podejście do zdrowia. Propagował aktywność fizyczną – zdrową dla ciała i dla ducha. Jako szczególnie korzystne formy sportu rekomendował: szermierkę, jazdę konną, zapasy, grę w piłkę i tańce. Jest autorem słów, które nieraz zdobią reklamy współczesnych siłowni: „Ruch jest w stanie zastąpić prawie każdy lek, ale wszystkie leki razem wzięte nie zastąpią ruchu”.

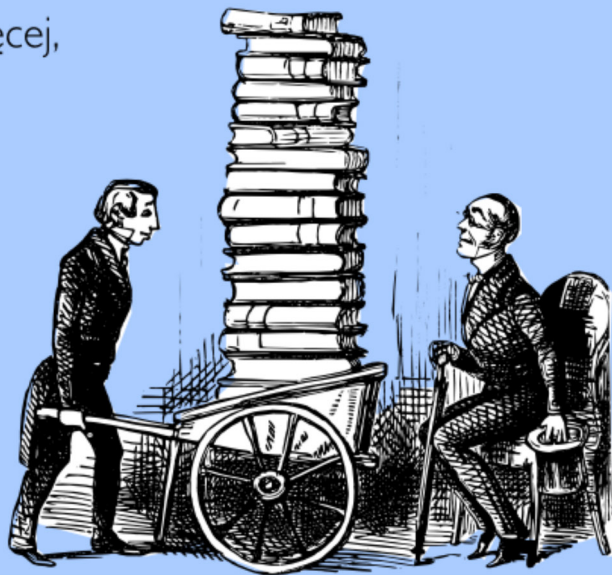
Wojciech Oczko zmarł 26 grudnia 1599 r. w Lublinie. Został pochowany prawdopodobnie w podziemiach klasztoru bernardyńców w Lublinie. We wnętrzu kościoła pobernardyńskiego znajduje się jego epitafium.

Dziś nadworny medyk królów Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy patronuje szpitalom, uczelniom medycznym, ulicom itp. Dla fanów polskich seriali jako ciekawostkę dorzucę, że szpital w Leśnej Górze z telenoweli *Na dobre i na złe* i z serialu *Na sygnale* nosi imię właśnie Wojciecha Oczki.

Upamiętnili go również mieszkańcy Iwonicza-Zdroju – małego miasta na Podkarpaciu. Oczko bowiem jako pierwszy odkrył istniejące tu uzdrowisko (data wydania traktatu – 1578 r. – jest uważana za umowną datę powstania iwonickiego uzdrowiska, najstarszego w Polsce) i zachwalał jego walory lecznicze w dziele *Cieplice*. Jego imieniem nazwano plac w centrum uzdrowiska i ustawiono tam pomnik z płyt piaskowca, na którego cokole przytwierdzono medalion z wizerunkiem Oczki i napisem w otoku: „Ojciec polskiej balneologii • 1537 • Wojciech Oczko • 1599”.

Ponadto Polskie Towarzystwo Balneologii i Medycyny Fizycznej co dwa lata przyznaje medal im. Wojciecha Oczki za wybitne osiągnięcia w dziedzinie balneologii. Medal o owalnym kształcie, wykonany z mosiądzu, jak czytamy w regulaminie, jest „zaszczytnym wyróżnieniem przyznawanym wszystkim osobom mającym wpływ na rozwój balneologii w skali krajowej i międzynarodowej”.

Wziąłbym więcej,
ale miałem
słaby transfer.



Kupuj świetne historyczne e-booki i wspieraj ulubiony portal.

Każdego miesiąca do sklepu Histmaga trafiają nowe, ciekawe e-booki. Dochód z ich sprzedaży wspiera działalność pierwszego polskiego portalu historycznego. Po to, by zawsze był ktoś, kto mówi, jak było. Sprawdź dostępne tytuły pod adresem <https://sklep.histmag.org>



[Kup książkę](#)